Nr. 152. We Lwowie, — Środa dnia 4. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy etc., obliczając tydzień po 60 ct. w. a.

Lwów d. 3. lipca.

Sprawa artykułu *Pester Lloyda* o proklamacji Wilhelma II. wlecze się dalej a nawet się zapala — tylko że już nie o redaktorze *P. Ll*, dr. Falku jest mowa. Ponieważ sprawa poszła drogą dyplomatyczną, Tisza dał w delegacji węg. żądaną przez Bismarka satysfakcję, ale używając tej finty, że asumpt wziął z rajchstagowej mowy Wilhelma II., a nie z proklamacji — tak więc na proklamacji pozostało potępienie. Dopiero po deklaracji Tiszy *Pester Lloyd* wystąpił z odpowiedzią na wycieczkę *Nordd. Allg. Ztg.*, i oświadczył opryskliwie a słusznie, że nie o to chodzi, co bezimienny autor artykułu *Pester Lloyda* napisał, ale o to, ażeby podniesione przez niego oskarżenia i posądzenia polityka niemiecka czynami uchyliła. Replikując *Nordd. Allg. Ztg.* zarzuciła *Pester Lloydowi* pyszałkowstwo, i nadała mu najstraszniejsze w swojem rozumieniu przezwiska, jak sojusznika wolnomyślnych i Mackenziego i nieledwie intrygi polskiej.

Swoją drogą berlińska *National Ztg.*, wtorując organowi Bismarka, nazwała Węgrów z powodu ich nienawiści do Rosji „szowinistami, którym jednak Niemcy nie dadzą się złowić i paraliżować wpływ prawowity Rosji na wschodzie półwyspu Bałkańskiego" i t. d. — jakeś my to już donieśli. *Pester Lloyd*, pomijając organ nacjonał-liberałów pruskich, bije wprost na organ Bismarka, zowie do „łgarzem", co dowodami popiera i t. d.

Ale poza tą strzelaniną dziennikarską toczy się sprawa ważniejsza. Dyktatorska żądza Bismarka steroryzowania wszędzie opinii publicznej, a przez to i gabinetów, wywołała we Węgrzech powszechne oburzenie. Hr. Ludwik Tisza, zamykając delegację węgierską jako jej prezydent, dobitnie oświadczył, że „powiernicy narodu bez namów, z wolnej woli dali to, czego wzmocnienie monarchii wymaga — i utworzyli tło dla swobodnej akcji politycznej, która żadnej innej nie będzie znać dążności, tylko ochronę pokoju i interesów monarchii". Samodzielna polityka właśnie wobec Niemiec była tu silnie namarkowaną. I to jest korelat do wspomnianej deklaracji ministra Tiszy, aby nie sądzono w Berlinie, że prezes rządu węgierskiego, bez którego według konstytucji nic ważnego postanowić nie może minister spraw zagranicznych, wcale nie myślał ową deklaracją położyć się plackiem przed Bismarkiem. Że i cenzorska pochwała, jaką *N. A. Ztg.* wypisała delegacjom, nie wywarła miłego wrażenia w Peszcie, to pewna.

W niedzielę zdawał Apponyi, przewódzca umiarkowanej opozycji, sprawę wyborcom swoim w Jaszberenach. Zganiwszy finansową politykę rządu, znaczną część przemówienia poświęcił on polityce zagranicznej, a w szczególności poruszył sprawę wpływu rosyjskiego na Wschodzie. Oświadczył z szczególniejszym naciskiem, że naród węgierski mimo życzenia niemieckiej prasy rządowej, nie dopuści, aby wolność i prawa ludów bałkańskich zostały przez Rosję pokrzywdzone. „Rząd nasz związał się pod tym względem całkiem stanowczo, a odstąpienie od tego byłoby niemal oszustwem."

W Węgrach miał Bismark balwochwalczych prawie wielbicieli, — to się już znacznie zmieniło.

Cesarz wyjechał do Gastein. Ambasador w Londynie hr. Karolyi otrzymał żądaną dymisję z arcypochlebnem pismem cesarza. We Wiedniu bawią węgierscy ministrowie Orczy i Fejervary.

Jak słychać, sejm styryjski ma się zebrać w końcu sierpnia.

Minister Gantsch zezwolił na otwarcie piątej klasy w czeskiem gimnazjum prywatnem w Uherskiem Hradyszczu (na Morawie.)

Z dyecezji chełmińskiej donosi ksiądz W. do *Kurjera Pozn.*:

„Kandydatem na kanonię do Gniezna ma być, według doniesień gazet, ks. Spors, Niemiec, proboszcz z Nieżywięcia, dekanatu brodnickiego. Wszyscy krzyczą na gwałtowne przesiedlanie nauczycieli, tudzież polskich urzędników do prowincyj zachodnich, a na sprowadzanie żywiołu niemieckiego do polskich dzielnic, gdy „słudzy ołtarza, katoliccy kapłani" biegną w zawody z rządem pruskim półgębkiem i tylko odzywają się niektórzy i sarkają, a reszta w milczeniu pokornem śpiewa w duchu: „Jużto chyba zapisano w gwiazdach, że tylko Niemcy powołani są do godności, a nam biednym Polakom przeznaczona jest rola kopciuszków nawet i w domu Bożym!" Niech i tak będzie, powiadam z rezygnacją; wszakżeż P. Jezus powiedział, że „pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi;" nie ma więc powodu ubiegać się na tym świecie o godności. Ale niech mi będzie wolno wyrazić swe zdziwienie, że i władza duchowna bezwiednie popiera cele germanizacyjne, posuwając na życzenie rządu pruskiego do wyższych godności ludzi, słynących z manii oskarżania swych kolegów przed władzą świecką, ludzi, stojących z tąż władzą w nadzwyczaj poufnej, a wszystkim innym obcej styczności — ludzi, niemogących z parafianami swymi żyć w świętej i miłej zgodzie, lecz trapiących owieczki swe ciągłemi kłótniami i procesami przed forum duchownem i cywilnem. Jeśli tacy są godni wyższych dostojeństw, to żałujemy Gniezna! Twierdzenia powyższe jasnemi jak słońce dowodami stwierdzić mogę".

Przegląd Kościelny dowiaduje się, że pewien ksiądz, wygnany od lat kilkunastu do gubernii chersońskiej, zesłany został ponownie do odległej guberni penzeńskiej, za pomoc duchowną, niesioną włościanom podlaskim, których do gubernii chersońskiej rząd rosyjski tłumami przesiedla.

Według *Kurjera Porannego* naczelnik inspekcji wodnej na Wiśle, Narwi i Bugu zachodnim, kapitan marynarki Gerbel, wydał rozporządzenie, ażeby właściciele statków puszczali je nie inaczej jak z flagą; napisy nazw statków muszą być tylko rosyjskie, to samo stosuje się i do wszystkich innych napisów.

Kijewskoje Słowo donosi, że stosunki handlowe Królestwa coraz bardziej rozszerzają się na Wschodzie. Fabrykanci Królestwa wyparli z za Wołgi wyroby angielskie, francuskie i niemieckie, co im przyszło tem łatwiej, iż transport z Warszawy mniej kosztuje. W Orenburgu istnieją trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie i skład hurtowny obawia z Warszawy. W Taszkencie jest kantor komisowy polski, trudniący się sprzedażą sprowadzonych z Królestwa wyrobów galanteryjnych, platerowanych, mebli giętych i pachnideł.

Według *Pol. Corr.*, rząd rosyjski zaniechał zamiaru prowadzenia budowy kolei Zakaspijskiej poza Samarkand, gdyż z przeprowadzeniem linii do Samarkandu, cel strategiczny został zupełnie osiągnięty a dalsze prowadzenie linii aż do Taszkentu, byłoby ze względów handlowych wówczas dopiero z korzyścią, gdyby linia ta mogła łączyć się z innemi azjatyckiemi sieciami, służącemi dla komunikacji z Rosją europejską.

Puttkamer stanowczo odprawiony. Ministrem pruskim spraw wewnętrznych mianowany Herefurth, od 6 lat podsekretarz stanu w tem ministerstwie, który uchodzi za autora pruskiej mowy tronowej, i jak nawet *Freisinnige Ztg.* przyznaje, jest prawym człowiekiem.

Nord. Allg. Ztg. broniąc zarządzeń paszportowych przeciw Francji, pisze, iż państwo musi uczynić wszystko, aby Alzację i Lotaryngię wstrzymać od znoszenia się z Francją. „My anektowaliśmy Alzację ze względów strategicznych, nie z miłości ku jej mieszkańcom, i starać się musimy o to, aby ci mieszkańcy poczuli się znowu Niemcami. Ubieganie się o ich miłość ze strony poprzedniego namiestnika, tego od nich nie wymagało, dlatego obecnie granicę pogłębić trzeba i nastąpią jeszcze inne środki, które wprowadzane będą bez względu na to, czy się podobają we Francji lub nie, aż dopóki mieszkańcy tamtejsi nie będą sympatyzować z Niemcami."

Dzisiaj ma flota angielska począć próbę mobilizacji z 120 okrętami i osadą 13.000 ludzi.

Przed kilkoma dniami inżynier marynarki i deputowany Reed wykazywał w klubie narodowym w Londynie, że administracja marynarki wojennej zaledwie trzy miliony fnt. szter. wydaje na służbę rzeczywistą, dwa mil. zaś trwoni marnie na pensje urzędników nieczynnych. Admiralicja liczy obecnie 13 czynnych admirałów, którym rocznie płaci 37.600 fnt. szter., a 281 pozasłużbowych nieczynnych z płacą 160.990 fnt. szter. Liczba admirałów jest sześć razy większa, niż liczba pancerników. Zbudowano wiele statków wojennych, o których z góry można twierdzić, że się na wojnie do niczego nie przydadzą. Wydano $3\frac{1}{2}$ mil. fnt. szter. na pancerne krążowce, których pancerz, gdy wypłynęły na morze, zanurzał się w wodzie, zamiast być ponad wodą.

Według doniesień rzymskich, włoski następca tronu udać się ma w tych dniach na Szwajcarję do Belgii, ażeby później w Antwerpii wsiąść na jeden z wojennych statków włoskich i udać się na kilka tygodni do Anglii.

Pungolo donosi, że spodziewanym jest zjazd cesarzy austrjackiego i niemieckiego z królem włoskim koło Monzy (w Lombardji)

W Messynie przed domem burmistrza odbyły się groźne demonstracje, z powodu panującego braku wody i spowodowanych tem złych stosunków sanitarnych. Powstała tam mylna pogłoska o wybuchu cholery. Pogłosce tej winien sam rząd, każąc ajentom swoim rozgłaszać, że gdzieby przy teraźniejszych wyborach do Rad miejskich głosowano na kandydatów „klerykalnych", tam wybuchnie cholera.

Encyklikę o wolności, której przekład rozpoczynamy, ma papież uzupełnić encykliką o stosunkach państwa do Kościoła — i tym sposobem rozebrać cały szereg idei i przedmiotów, zajmujących społeczeństwo nowoczesne. — Wskutek wrażenia, jakie sprawił w Irlandji znany dekret papieski, uznał Watykan potrzebę ponownego objaśnienia stanowiska swego w sprawie irlandzkiej. Donoszą też właśnie z Rzymu pod datą 28. czerwca: „Leon XIII. wystosował list polityczny do episkopatu w Irlandji, dotyczący zastosowania dekretu o boycotowaniu i planie kampanii (irlandzkiego stronnictwa narodowego.) Już dawniej biskupi po otrzymaniu dekretu papieskiego przesłali do Watykanu dwa dokumenta: jeden wyrażający zupełne ich poddanie się; drugi, w którym prosili o wyjaśnienia co do doniosłości i interpretacyj, jakie należało nadawać owemu dekretowi św. Officjum. W liście okólnym, właśnie teraz wystosowanym przez Ojca św., tłómaczy on dekret, oświadczając, że Stolica apost. chciała jedynie zastosować zasady moralności do dwóch konkretnych faktów: boycotu i planu kampanii. Papież dodaje, że Stolica apost. nie chciała mięszać się w sprawy polityczne wewnętrzne Irlandji, lecz że pragnęła rozłączyć słuszną sprawę irlandzką od praktyk i zboczeń rewolucyjnych. W tym samym dokumencie Leon XIII. stwierdza ponownie swoją żywą i czułą troskę dla interesów Irlandji i tryumfu jej uprawnionych rewindykacyj. Dokument ten zostanie ogłoszonym, aby okazać Irlandji, że Stolica apost. bynajmniej nie jest nieprzyjaźnie usposobioną dla jej sprawy i jej nieprzedawnionych praw."

Rząd serbski pod kierunkiem Christicza przedsiębierze bardzo energiczne środki, celem przywrócenia bezpieczeństwa publicznego, które, jak wiadomo, w ciągu ostatnich lat wiele pozostawiało do życzenia. Były czasy, kiedy rozbójnicy teroryzowali całe obwody kraju, dopuszczając się najrozmaitszych zbrodni i nadużyć. Środki obecnie zastosowane, mają na celu wytępienie reszty rozbójników, a zadanie to po części już pomyślnie rozwiązane zostało, gdyż kilku najniebezpieczniejszych opryszków ujęto.

Sułtan zatwierdził odpowiedź Porty na notę rosyjską w sprawie zaległej kontrybucji. Odpowiedź oświadcza, że Porta zajmuje się obecnie takiem uporządkowaniem dochodów, które pozwoli skarbowi tureckiemu w przyszłości uiszczać regularnie raty.

Reprezentant Francji, wręczając Porcie uchwałę gabinetów londyńskiego i paryskiego w sprawie konwencji Sueskiej, wyraził równocześnie życzenie republiki, iż rząd jej, jako właściwy inicjator, chce sam przedstawić konwencję mocarstwom z wezwaniem do przystąpienia. Turecka rada ministerjalna uchwaliła jednak, że Porcie tylko, jako mocarstwu zwierzchniczemu w Egipcie, służy prawo przedstawić konwencję innym państwom.

Encyklika Leona XIII.
o wolności człowieka.

Ogłoszona właśnie encyklika Leona XIII. *Libertas praestantissimum naturae bonum*, brzmi w dosłownym przekładzie z łacińskiego jak następuje:

„Wolność, najprzedniejszy dar natury, właściwy jedynie jednostkom obdarzonym bystrością i rozumem, daje człowiekowi tę godność, że rozporządza swoją istotą i nad swemi czynami zapanować potrafi. Ale chodzi o to, w jaki sposób tego rodzaju godność bywa wykonywaną, ponieważ, jak największe dobro, tak i największa niegodziwość z wolności wywodzi swój początek. Nie ulega wątpliwości, że człowiek może być posłusznym rozumowi, może iść za przepisami moralności, zdążać prostą drogą do swego zbawienia. Ale ten sam człowiek może się zwrócić w każdym innym kierunku, i idąc w ślad za złudnemi marami szczęścia, pomięszać zwykły porządek rzeczy i rzucić się w przepaść dobrowolnie.

„Zbawiciel rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, przywróciwszy i podniósłszy pierwotną godność natury, wsparł także wolną wolę ludzką, którą naprawił, rozciągnąwszy nad nią z jednej strony opiekę swej łaski, z drugiej wyznaczając za nią wieczystą w niebie nagrodę. W podobnyż sposób około tego tak znakomitego daru natury zasłużył się i stale zasługiwać się będzie Kościół katolicki, ponieważ jego zadaniem jest zjednanie nam przez Jezusa Chrystusa dobrodziejstwa rozprzestrzenić na wszystkie czasy. Mimo to nie brak takich, którzy sądzą, że Kościół jest przeciwny wolności człowieka. Tego zaś przyczyny szukać należy w przewrotnem i fałszywem tejże wolności pojmowaniu. Wolność tę bowiem ludzie owi albo w swej wyobraźni zanadto lekceważą, albo ją po nad wartość wynoszą, tak, że zakres jej rozciągają na sprawy, w których, gdy prawdę powiedzieć mamy, człowiek wolnym być nie może.

„Na innem miejscu, mianowicie zaś w encyklice *Immortale Dei*, wspomnieliśmy o nowoczesnych, jak je nazywają, wolnościach, rozgraniczając to, co się godzi, od tego, czego czynić nie wolno; zarazem wykazaliśmy, że wszystko, co w tych wolnościach jest dobrego, jest tak starem, jak prawda, — i że Kościół zawsze to pochwalał najchętniej i czynnie wprowadzał w życie. To, co w tej kwestji przybyło nowego, wypływa niewątpliwie z mętnego źródła, tłómaczy się zaś burzliwemi czasami i zbytniem gonieniem za nowinkami. Ale ponieważ wielu upiera się przy tem przekonaniu, że te wolności, mimo zawartych w nich błędów, stanowią najwyższą ozdobę naszego czasu i podstawę niezbędną państw wszelakich, tak, że bez nich nie mogą sobie wyobrazić doskonałego zarządu państwa, przeto zdaje się Nam, że dla publicznego dobra osobny w tej sprawie głos zabrać powinniśmy.

„Wolność moralna, właściwie pojęta, rozpada się na osobistą i społeczną. Najprzód atoli należy pokrótce wspomnieć o wolności naturalnej, gdyż jakkolwiek od moralnej zupełnie różna, jest ona atoli źródłem i początkiem, z którego własną siłą i z własnej woli powstaje wszelki rodzaj wolności. Tę wolność przyznaje zdanie i głos powszechny, który jest najniezawodniejszym głosem natury, tylko tym istotom, które mają rozum, i z tej przyczyny człowiek jest twórcą swych czynów. I słusznie: gdy bowiem inne stworzenia kierują się tylko zmysłami i naturalnym jedynie instynktem szukają, co im potrzebne, a unikają, czego im szkodzi, człowiek w każdym wypadku swego życia rozum za przewodnika. Rozum ten bowiem nam wobec dóbr tego świata, tak wszystkich razem, jak o każdem z osobna, to mówi, że one tak samo być, jak i nie być mogą, z czego wynika, że żadne z nich nie wydaje mu się absolutnie potrzebnem, i że wolna wola może z pomiędzy nich wybierać, co jej się podoba. Lecz z właściwości, jak ją nazywają, dóbr ewych, o których wspomnieliśmy, człowiek dlatego tylko sądzić może, że ma duszę prostą z przyrodzenia, idealną i zdolną myśleć; duszę, która będąc taką, nie bierze swego początku z materji i nie zależy od niej w swem bycie, lecz stworzona bezpośrednio przez Boga i w istocie swej rozdzielona niezmierzoną przestrzenią od materji, ma osobny swój sposób życia i działania; z czego wynika, że myślą swoją pojąwszy niezmienne i niezbędne racje prawdy i dobrego, przekonywa się, że owe dobra poszczególne nie są bynajmniej niezbędnemi. Gdy więc przyjmujemy, że dusza ludzka wolna jest od wszelkiego żywiołu śmiertelnego, i że ma zdolność myślenia, gruntujemy tem samem naturalną wolność na jej najsilniejszej podstawie.

„A jak tej duszy ludzkiej prostej, idealnej i nieśmiertelnej natury, tak i wolności nikt wyżej nie wynosi, ani stalej nie stwierdza, jak kościół katolicki, który zawsze uczył jednego i drugiego i strzeże ich jako dogmatu. Co więcej, wobec zaczepek heretyków i zwolenników nowinek, Kościół wziął wolność pod swą opiekę i zachował od upadku to wielkie dobro człowieka. Świadczą o tem pomniki historji, z jaką energią odparł on wysiłki Manichejczyków i innych; a co do czasów nowszych, każdy wie, z jakim zapałem, i z jaką siłą czy to na soborze trydenckim, czy też później wobec sekty Jansenistów walczył Kościół za wolność człowieka, nie pozwalając nigdy i na żadnem miejscu zakorzenić się fatalizmowi.

„Tak więc wolność jest, jak to powiedzieliśmy, udziałem tych, którym przypadł w udziale rozum; a wolność ta, jeżeli zbadamy jej naturę, nie jest niczem innem, jak zdolnością wybierania pomiędzy środkami, które wiodą do jakiegoś celu, ponieważ ten, kto ma możność wybrania jednej rzeczy z pomiędzy kilku innych, jest panem swych czynów. Ponieważ zaś każda rzecz, którą się posługujemy celem osiągnięcia czegoś innego, należy do rodzaju dobra, które nazywamy użytecznem, dobro zaś to ma właściwość, że samo z siebie wzbudza chęć posiadania go, przeto wolny wybór jest właściwością woli, albo raczej jest wolą samą, ponieważ ma w działaniu swem wolność wyboru.

(C. d. n.)

W sprawie ustawy drogowej.

Wydział krajowy, czyniąc zadość uchwale sejmowej, zapadłej w skutek wniosku ks. Siczyńskiego, domagającego się zmiany obowiązującej ustawy drogowej, zawezwał był Wydziały powiatowe do dania opinii, jak się w praktyce obecna ustawa drogowa przedstawia, jakie są jej korzyści i jakie trudności w jej zastosowaniu. Ponieważ sprawa ta, tak z powodu głośnego w roku przeszłym oporu niektórych gmin, jako też wniosku

---

28)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

XII.

Gdy wrócił zgryziony do domu, Helena poznała odrazu niezwykłą w nim zmianę.

Wstała już i była ubraną w ładny negliżyk. Bransoletka srebrna, z którą się nie rozstawała, obejmowała ciało, lekko je uciskając i tworząc ledwie widoczne zagłębienie.

Zaniepokojona podeszła do męża.

— Co ci jest, Janku?

Opowiedział, co zaszło, krótkiemi, urywanemi słowami, niepatrząc jej w oczy.

Nie zmartwiła się tem jednak, znajdując się jeszcze pod wrażeniami wczorajszych hulanek i uciech. Wesoła jej twarz nie zmąciła się nawet niezadowoleniem.

— Tyle tylko? — zapytała, gdy Janek umilkł.

— I ty to tak silnie bierzesz do serca. Fe! Janku, jesteś babą? Ach! wielkie rzeczy się stały... Koniec świata, doprawdy... Znajdziesz sobie gdzie indziej pracę, i basta.

Spojrzał na nią z zadziwieniem i zarazem z głęboką wdzięcznością.

Oczekiwał od niej wszystkiego innego raczej, aniżeli słów takich. Wlały one balsam gojący na jego cierpienia i podniosły go na duchu, redukując katastrofę, która już się mu przedstawiała w grozie tragicznej niemal, do rzędu drobnostek, niezasługujących wcale na to, aby się niemi martwić.

— Ale bo, — rzekł z rozjaśnioną nieco duszą, — ty nie wiesz, jak trudno jest w tych czasach o miejsce.

— Być może. Trzeba więc będzie się starać. Piszesz wcale ładnie, i radzę ci porzucić to głupie i brudne ślusarstwo, a postarać się o posadę w jakiem biurze. Nie musi to być zbyt trudnem, s oro Wolski mógł otrzymać miejsce, a nie jest on przecież wiele mądrzejszym od ciebie. No, no, nie martw się, mój chłopcze, gdyż ja nie mogę znieść widoku ponurej twarzy. Dostaję zaraz migreny. Ale słyszę, że gotuje się w samowarze. Z łaski więc tych panów, którzy pewnie myślą, że ci dobrze dokuczyli, skorzystamy jeszcze. Przedewszystkiem zaś wypijemy raz jeszcze razem śniadanie.

Jakże wdzięcznym był jej za te słowa!

Zastąpił jej drogę, pochwycił białe ręce i z uczuciem przyciskał do ust.

— Moja najdroższa, — szepnął, — jesteś aniołem.

— Piękne *dia*, za komplement. Jednak i anieli potrzebują jeść. Puść więc mnie do kuchni. A i tobie także chce się trochę *papu*

Przy śniadaniu, niezupełnie jeszcze otrząśnięta z ostatnich wrażeń, przypominała Jankowi szczegóły, odbijące się w jego umyśle niemiłem echem. On myślał już o przyszłości, nabrawszy otuchy dzięki spokojowi Heleny. Dziś jeszcze zaraz po śniadaniu rozpocznie energiczne starania, a niepodobna przecież, ażeby nic wcale nie otrzymał. W tych czasach ludzie już nie umierają z głodu!

Zanim skończyli śniadanie, weszła Walerja.

— Ach! więc jesteście nareszcie, — rzekła na powitanie. — Sto razy chyba pukałam daremnie do waszych drzwi. Gdzieżeście państwo byli przez tyle dni? Cóżeście robili?

— Hulaliśmy, — odrzekła Helena. — Ale jak hulaliśmy! gdybyś wiedziała!

— Gdzieżeście nocowali?

— W hotelu.

I zaraz rozpoczęła się rozmowa, czysto kobieca, o strojach i sukniach, jakie Helena widziała w teatrze podczas ostatnich wieczorów. Szczególniej jedna z aktorek ślicznie była ubraną. Jej suknia balowa koloru lila, zlekka przebijającego z po za spodnicy z gęstych koronek, i ubiór głowy z pereł wprowadzały Helenę w entuzjazm.

Janek, przewidując, że rozmowa zejdzie na przykry przedmiot wydalenia go z warsztatu, pożegnał rozmawiające z niezmiernem zajęciem kobiety i wyszedł.

Wrócił około drugiej. Helena, ubrana w swój zimowy kostjum, obłożony futrem, powitała go z niecierpliwością.

— Ach, mogłeś przyjść trochę wcześniej. Jestem tak głodna. Chodźmyż na obiad.

— Ależ Helenko! nie mamy wcale pieniędzy.

— Jakto wcale? co ty mówisz? A więc wydaliśmy już wszystko? wszystko? No, patrz, jak to prędko się stało. Chociaż, co prawda, użyliśmy za to. Dobrze, że kupiłeś mi tę bransoletkę, — dodała, przypatrując się jej. — Pozostanie to, jako trwała pamiątka. Wreszcie, jak nam będzie bardzo źle, możemy ją zastawić. Sądzę, że jednak choć rubla znajdziesz w kieszeni, poszukaj no dobrze.

Zaczął przetrząsać wszystkie kieszenie i wyjmować dziesiątki, które zapomniano dotychczas wydać. Ale nie zebrało się więcej nad czterdzieści groszy.

— I cóż my teraz zrobimy? — zapytała naiwnie Helena. Na twarzy jej jednak malowało się zdziwienie, nie zmartwienie, którego tak obawiał się Janek.

Pospieszył ją uspokoić. Należy mu się jeszcze jedna wypłata. Oprócz tego wydadzą mu składkę emerytalną za trzy lata... będzie tego ze sześćdziesiąt rubli... Nie obliczył się jeszcze... jutro jednak przyniesie te pieniądze.

— Tak to co innego. Sześćdziesiąt rubli to nam wystarczy na kawał czasu. Będziemy trochę oszczędzali, a zanim wydamy to, zarobisz już przecież nowe. Tymczasem jednak jestem głodna. Co tu robić?

Zdawała się namyślać chwilę, spoglądając na końce bucików.

— Pożyczę parę rubli od Walerji, — rzekła wreszcie, wstając.

— Czy tylko pożyczy? Może będzie się obawiała, wiedząc, że jestem bez miejsca.

— Nie mówiłam jej o tem. Nic nie wie.

— Tem lepiej, dziękuję ci za to.

Zeszli na dół. Janek poczekał na Helenę w bramie. Przyszła do niego z tryumfującą miną, wtykając mu w rękę zmięty trzyrublowy papierek.

Poszli na obiad, rozmawiając o potocznych rzeczach i śmiejąc się, jakgdyby żadna zmiana nie zaszła w ich życiu.

Niewiele też zmieniło się na zewnątrz to życie. Tylko Janek nie wstawał tak rano, nie ubierał się w bluzę, i więcej niż dawniej przebywał w domu.

Prowadzili życie bez zmiany. Reformy, które zamierzał Janek wprowadzić, odkładał do chwili, w której otrzyma pracę.

Tymczasem jednak mijały dni, a tej pracy otrzymać nie mógł. We wszystkich fabrykach wydalono pewną część pracowników, obiecując im robotę dopiero na wiosnę. Wracał do domu, co wieczór bardziej pognębiony.

To jedno tylko powstrzymywało go od rozpaczy, że Helena nie robiła mu wyrzutów. Od czasu do czasu zapytywała, gdy wrócił:

— Cóż? nie dostałeś miejsca?

— Nie...

— Może jutro ci się poszczęści.

— Mam nadzieję...

I opowiadał jej swoje rachuby, które jednak zawsze go myliły.

Pewnego dnia, gdy wrócił o zmierzchu do domu, w przedpokoju już posłyszał wesołe głosy i śmiechy kilku osób. Wszedłszy do pokoju, zobaczył jakiegoś jegomościa z czerstwą twarzą, włosami siwemi, ostrzyżonemi krótko, trzymającego za ręce Helenę i usiłującego pocałować ją w szyję, od czego broniła się, śmiejąc się głośno. Jegomość śmiał się także. Obok stali Wacek i Walerja.

Janek stanął zadziwiony.

Zobaczywszy go, jegomość puścił Helenę i podszedł do niego.

— A więc to jest Janek? — zapytał rubasznie, patrząc na niego. — Śliczny chłopiec, jak mi Bóg miły, a podobny do matki, jak dwie krople wody. No, dajże pyska.

Chwycił go w objęcia i ucałował. Janek nic dotąd nie rozumiał. Wreszcie Wacław pospieszył z przedstawieniem.

Stanął w pozie teatralnej, lekko pochylony naprzód, z udanym uśmiechem na ustach, prawą rękę cokolwiek podniósłszy w kierunku siwego jegomościa.

— Janku! — rzekł po chwili — to mój ojciec.

— Nie poznał mnie, dalibóg. A przecież byłem u was we Włocławku. Byłeś wtedy walnym łobuzem, choć miałeś siedm lat dopiero. Ale i ja bym cię też nie poznał. No, ale rozbierz się i siadaj, — rzekł wkońcu do Janka, jakby ten był gościem u niego.

— Dobrze, żeś przyszedł, Janku — rzekła Helena wesoło — wuj umizga się do mnie.

— A zazdrosny? — zapytał wuj.

— Och! okropnie — odrzekła z przesadą.

(C. d. n.)

prowokacyjnego ks. Sieczyńskiego i odnoszącego się doń sprawozdania komisji, a wielu tendencyjnych korespondencyj do pism centralistycznych nabrała była wiele rozgłosu, zamieszczamy tu w całości odpowiedź, jaką Wydział powiatowy Nowacki dał Wydziałowi kraj. pod d. 20. z. m. do L. 459. Odpowiedź ta brzmi:

„Czyniąc zadość szanownym wezwaniom do l. 48988/87, tudzież l. 1555 i 14552 br., mamy zaszczyt następujące przedłożyć Wysokiemu Wydziałowi sprawozdanie o wprowadzeniu w życie nowelli do ustawy drogowej z roku 1885 w tutejszym powiecie:

W ogólności biorąc, na podstawie doświadczeń w zastosowywaniu praktycznem przepisów nowelli drogowej z 7. lipca 1885 nr. 39. Dz. u. kraj., podpisany Wydział powiatowy doszedł do przeświadczenia, iż jest ona znacznie korzystniejszą dla interesów komunikacji publicznej, niż była dawna ustawa drogowa z r. 1866, przed wejściem w życie owej nowelli.

Główna jej zaleta spoczywa w sprawiedliwym rozkładzie prestacji drogowej, i w zapewnieniu środków do należytego tejże prestacji zużytkowania. Na tle stosunków tutejszego powiatu, przedstawia się ten przedmiot w cyfrach jak następuje:

Gdy obszary dworskie, obowiązane były całkiem ogólnikowo do dostarczania „potrzebnego materjału drzewnego“ na cele drogowe, bez żadnego oznaczenia granic tej potrzeby, więc w praktyce wynikały stąd z tego niezliczone trudności; tak wówczas gdy wypadało uznać zachodzącą potrzebę materjału, jak niemniej także przy oznaczeniu ilości i jakości takowego. Całemi latami ciągnęły się spory o dostarczanie materjału, gdy chodziło o prestację kosztowniejszą. Najczęściej też gatunek dostarczonego materjału bywał bardzo liichy. Co się zaś tyczy prestacji w robociźnie, to ponieważ nieodrobiony w jednym roku szarwark przepadał, więc faktycznie tylko ubożsi i potulniejsi odrabiali powinność szarwarkową, gdy każdy, kto umiał wymijać tę powinność, całemi latami nie dostarczał robocizny do dróg i mostów.

Obecnie zaś wiele pod tym względem zmieniło się.

Obszary dworskie, w miejsce dawnej zupełnie niemal dowolnej prestacji w materjale drzewnym, dostarczają obecnie w tutejszym powiecie na cele drogowe rocznie:

a) w 3% stałym dodatku do podatków zł. 1614.81
b) w materjale wartości do 5% podatków stałych, która to prestacja w całkiem wyjątkowych tylko wypadkach nie bywa zużytkowaną 2691.38
c) robocizny 2792 dni wartości . . . 1068.80
Razem . . zł. 5374.99

Otóż, czy dawniejsza prestacja rocznie ze strony obszarów dworskich przedstawiała wartość 5000 zł., wydaje się nam bardzo wątpliwem. Faktem jest, że w tym roku budujemy dziesięć największych mostów w powiecie, co do których dawniej przez wszelkie możliwe instancje ciągnęły się spory o uznanie potrzeby ich przebudowania i o rozkład prestacji przez kilka lat.

Ponieważ w gminach tutejszego powiatu jest 15906 numerów domowych, więc przez zniesienie prestacji w robociźnie, w skutek reformy ustawy drogowej z 6 dni na 4 dni, obniżył się ludności tutejszego powiatu obowiązek szarwarkowy o 31.812 dni roboczych w porównaniu z dawnym szarwarkiem. Przypuśćmy, że dodatek stały za cele drogowe, przynosi od gmin w powiecie lwowskim zł. 4.192 84 ct. w. a., czyli od numeru po 26 ct. przeciętnie. Zaprowadzone nową ustawą drogową zniesienie z dwu dni powinności szarwarkowej w porównaniu z tym dodatkiem 26 ct. w gotówce, zawsze można nazwać ulgą. Groźba zaś, że należytość za nieodrobioną prestację w robociźnie, Wydział powiatowy po ukończonym roku będzie ściągał w gotówce, skłania najczęściej właśnie te elementa, które przedtem systematycznie od tej powinności uwalniały się, że teraz wolą w naturze odrobić ją dobrowolnie, niż narażać się na ściąganie odnośnej należytości w drodze egzekucji. Tem się też objaśnia, że obecnie bez porównania więcej przy 4 dniach powinności szarwarkowej robi się przy drogach, niż dawniej, gdy wedle litery ustawy, było do rozporządzenia 6 dni szarwarku od numeru — a nadto za rok 1887 pozostaje nam do ściągnięcia za nieodrobioną robociznę szarwarkową z tutejszego powiatowego funduszu dróg gminnych około 3.000 zł.

Drugim nabytkiem, wynikającym z nowelli drogowej z r. 1885 jest utworzenie powiatowego funduszu dróg gminnych, który podaje administracji dróg środek do sprawiedliwego rozkładu ciężarów na cele komunikacyjne pomiędzy poszczególne miejscowości. Mianowicie może Wydział powiatowy z tego źródła nieść pomoc tym miejscowościom, gdzie miejscowa prestacja nie wystarcza potrzebie, zasilając go z ogólnej prestacji, rozłożonej na cały powiat, i z zwyżek nieużytkowanych z tych miejscowości, które mają silniejszą prestację niż wynoszą ich koszta utrzymania dróg gminnych. Tym sposobem niewątpliwie znakomicie się ułatwia na drogach gminnych przy pomocy tego zasobu w gotówce wykonywanie kosztowniejszych robót.

Trzecim wreszcie nieposledniej wartości nabytkiem jest zaprowadzony nową ustawą przymus systematycznej kontroli ze strony Wydziału powiatowego nad czynnościami miejscowych zarządców drogowych, zaprowadzenie preliminarzy drogowych i drogowych zamknięć rachunkowych. Z początku musi być trudno wprowadzać tej manipulacji po gminach, przy teraźniejszym niedostatku należycie uzdolnionych pisarzy. Nie można jednak wątpić, że przy wytrwałej i wyrozumiałej manudukcji ze strony Wydziału powiatowego, miejscowe zarządy drogowe prędzej przyzwyczają się do należytej manipulacji drogowej, niż to przypuszczano zrazu powszechnie.

Obecnie zatem przeniesie zarząd dróg gminnych punkt ciężkości tego działu służby administracyjnej na biura Wydziałów powiatowych, a nieuniknionem następstwem tego stanu rzeczy, podniosą się wydatki z funduszów i ciężary powiatu na cele drogowe. Lecz ta okoliczność, że obecnie przy administracji Wydziałów powiatowych, kontrolowanej ściśle przez Wys. Wydział krajowy i wynikającej stąd konieczności używania zawodowych techników do kierowania budową i konserwacją dróg gminnych, musi spotęgować się skuteczność i pożytek z tej gałęzi służby administracyjnej, hojnie wynagrodzi ludności owe pieniężne koszta — zwłaszcza w początkach, trudności wykonawcze przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy.

Dlatego też ludność powiatu lwowskiego niczego nie stawiła oporu wprowadzeniu w życie nowelli drogowej z r. 1885. Na 133 gmin jedna tylko odmówiła w r. z. przedłożenia preliminarza i wykazu obowiązanych do prestacji . . . . tak, jak znany wójt tamtejszy, wskutek podburzających przeciwko tej ustawie artykułów ruskiego czasopisma *Diło*. Lecz bez użycia jakichkolwiek środków ostrzejszych, tylko w drodze perswazji i odpowiedniego, opozycja pomienionej gminy została także uśmierzoną.

Jeżeli już jednak miałoby przyjść kiedy do reformy nowelli drogowej z r. 1885 (którą to reformę jednak bynajmniej za naglącą nie poczytujemy) to proponowalibyśmy w takim razie tylko zamianę fakultatywnej prestacji obszarów dworskich w materjale na cele drogowe (w razie potrzeby) na prestację stałą w materjale lub gotowe — choćby zresztą i mniejszą, np. w wysokości 3 prct. podatków. Taka zmiana nie byłaby bez wartości dla uproszczenia administracji drogowej, nie obciążając obszarów dworskich.“

Kasa pomocy naukowej imienia dr. Mianowskiego w Warszawie.

Działalność kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia Józefa Mianowskiego, tak się przedstawia:

A) Pożyczki i zapomogi na cele i badania naukowe.

Przyznano: 1) p. Karolowi Drymmerowi zapomogę bezzwrotną rs. 150 na badanie flory w puszczy Białowieskiej; 2) p. A. Ejsmondowi rs. 150, także na ten sam cel. 3) p. Bronisławowi Hirszbandowi rs. 300 na dokończenie studjów zagranicą w dziedzinie języków wschodnich i lingwistyki porównawczej. 4) p. Adamowi Mahrburgowi rs. 600, na dokonanie studjów naukowych w dziedzinie psychologji. 5) p. Michałowi Rowieńskiemu rs. 200, na filologiczne studja naukowe. 6) p. Józefowi Siemiradzkiemu rs. 200, na powtórną wycieczkę geologiczną w okolice gór Świętokrzyskich.

B) Pożyczki i zapomogi na wydawnictwa naukowe: 1) p. Baudouin de Courtenay na wydanie „Prac filologicznych“ rs. 512. 2) p. A. Czajewiczowi, redaktorowi *Biblioteki matematyczno-fizycznej* na wydanie „Zasad mechaniki teoretycznej“ rs. 600; wogóle zapomoga przyznana i wypłacona na wydawnictwo *Biblioteki* powiedzianej w latach 1882—87 wyniosła rs. 11.721 kop. 24, z zapomogi tej redaktorowie i wydawcy *Biblioteki* zwrócili za książki sprzedane rubli sr. 4288 kopiejek 72. 3) pp. Stanisławowi Kramsztykowi i S. Żuatowiczowi rs. 1061 kopijek 25 na wydanie dzieła H. Mohna p. t.: „Zasady meteorologji“. 4) p. Antoniemu Ślósarskiemu i Bronisławowi Znatowiczowi 360 rs. na wydanie dzieła E. Strasburgera p. n.: „Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki mikroskopowej.“ 5) p. Augustynowi Szmurle na wydanie przekładu „Iliady“ Homera 1300 rs. do zwrotu ze sprzedaży wydawnictwa. 6) p. Samuelowi Adalbergowi a ściśle: „Słownik przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich“ 600 rs. 7) p. Florjanowi Łagowskiemu na wykończenie i na nabycie rękopisu p. t.: „Dzieje wychowania“ 500 rs. 8) dr. H. Łuczkiewiczowi na wydanie drukiem dzieła Celsa: „O lecznictwie ksiąg ośmioro“ 800 rs. 9) p. Stanisławowi Mieczyńskiemu na wydanie „Pamiętnika wydziału filologiczno-historycznego szkoły głównej warszawskiej“ 500 rs. 10) p. E. Natansonowi na wydanie tomu czwartego „Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodzonych“ 304 rs. 11) p. Czesławowi Neumanowi na wydanie pracy z literatury ludowej 200 rs. 12) p. Józefowi Nussbaumowi na pokrycie części kosztów wykonania tablic chromolitograficznych do pracy p. t.: „Mysis Chameleo“ 65 rs. 13) dr. Józefowi Polakowi na dalsze wydawnictwo miesięcznika *Zdrowie* 250 rs. 14) prof. Henrykowi Struvemu na wydawnictwo *Biblioteki filozoficznej* 800 rs. Pożyczek z zapomóg dla 28 osób, które już je pobrały, dla pozostałych z prac naukowych udzielono dnia, na sumę ogólną rs. 450.

C) Z funduszu wieczystego imienia J. Nepomuc. Jaśkowskiego wypłacono: p. Oskarowi Kolbergowi rs. 681 na wydawnictwo p. n.: „Mazowsze — obraz etnograficzny.“

Z zapomóg dla tłómaczów dzieł lekarskich przyznano p. Otonowi Hewelke, redaktorowi *Kroniki lekarskiej* na wydawnictwo jej rs. 300.

Ogółem w roku ubiegłym kasa wypłaciła zapomóg i pożyczek rs. 10.051 kop. 90.

W czasach, kiedy piśmiennictwo naukowe dla swego istnienia potrzebuje niezbędnie materjalnego poparcia, gdyż wydawcy, narażając się w większości wypadków na nieuniknione straty, coraz są rzadsi, i literatura naukowa coraz więcej traci pola, w takich warunkach działalność kasy jest prawdziwą dźwignią naszej wiedzy, zachęca uczonych naszych do działania i pozwala im widzieć rezultaty ich prac, a społeczeństwu czerpać z nich pożytek.

Prace naukowe, jakie kasa wsparła w roku ubiegłym, dotyczyły, jak z powyższego wykazu widzieliśmy, bardzo wiele zakresów nauki. Z dziedziny botaniki było ich 3, z dziedziny filologji 3, z psychologji 1, z geologji 1, z mechaniki teoretycznej 1, z meteorologji 1, z pedagogiki 1, z medycyny 2, z działu pamiętnikowego 1, z krytyki w dziale matematycznym i przyrodniczym 1, z literatury ludowej 1, z hygieny 1, z filozofji 1.

Dochody kasy w roku zeszłym wyniosły rs. 15.345 kop. 18, wydatki rs. 15,276 kop. 96. pozostało z przeszłych dochodów rs. 68 kop. 26.

Kapitały kasy składają się z kapitału zasobowego rs. 5247 i 1 funduszów wieczystych, jako to: funduszu S. Landego rs. 455, O. Augustynowicza rs. 16.020, J. N. Jaśkowskiego rs. 15.060 kop. 33, Jakóba Natansona rs. 30.056 kop. 42. wreszcie z funduszu na zapomogi dla tłómaczów dzieł lekarskich rs. 7623.

Członków założycieli liczy kasa 81, honorowych 96, rzeczywistych 1402.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Z dniem 3 lipca administrację naszego pisma przeniesiono do domu, w którym się mieści redakcja „Gazety Narodowej“ i drukarnia Pillera i Spółki, ul. Łyczakowskiej l. 3.

Dla wygody miejscowych abonentów przenieśliśmy ekspedycję naszego pisma do „Biura dzienników“ p. Plohna przy ulicy Karola Ludwika pod l. 9, które **bez żadnej dopłaty — wyłącznie tylko za cenę prenumeracyjną** *dostarczać będzie zamówioną gazetę do domu.*

Ci z prenumeratorów, którymby to było dogodniej, mogą odbierać „Gazetę“ także w nowym naszym lokalu przy ul. Łyczakowskiej l. 3. „Gazeta“ wychodzi o godzinie pół do 6. po południu.

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . . . zł. 1.50
kwartalnie . . . . „ 4.50
Za doniesy do domu nic się nie płaci.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. lipca.

* **Dr. Hoszard,** członek Wydziału krajowego wyjechał wczoraj na urlop do Karlsbadu. Zastępować go będzie p. Henzel.

* **Edward Milewski,** stały współpracownik *New-York-Heralda*, bawi w Galicji dla zbadania miejscowych stosunków przemysłowych. Towarzyszy mu Tomasz Etleburg, krezus amerykański, znawca literatur słowiańskich. Podróżnicy ci przybyli z Węgier.

* **Rektorem ks. Pijarów** w Krakowie został po ustąpieniu ks. Słotwińskiego, przez generała zakonu mianowany ks. Tadeusz Chromecki, Pijar, ostatnimi czasy katecheta i kapelan szkoły rolniczej w Czernichowie.

* **Rektorem akademii sztuk pięknych we Wiedniu** wybrany został profesor August Eisenmenger.

* **Członkiem rady zawiadowczej** banku hipotecznego wybranym został poseł dr. Alojzy Rybicki, adwokat krajowy z Rzeszowa.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa mianował asystentów rolnictwa, Jana Schwarza i Stanisława Hryniewicza, zarządcami lasów i domen, pierwszego dla Leszczyn, drugiego dla Polanicy.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Michała Dobrzańskiego, z Podwołoczysk do Lwowa, a asystenta pocztowego, Roberta Gattingera, ze Lwowa do Podwołoczysk.

* **Uznanie.** Dr. Kazimierz Kostaniecki otrzymał od fakultetu berlińskiego medal za rozprawę konkursową z anatomji. Brat jego powołany został do Mühlhuzy na profesora chemii. Obaj pochodzą z pod Łodzi.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Prof. dr. Adamkiewicz, cofnąć miał wniesioną przed kilku tygodniami rezygnację z zajmowanej katedry.

Feliks Karol Koneczny, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora filozofii.

* **Namiestnictwo** zezwoliło komitetowi budowy pomnika dla Kazimierza W. w Krakowie na zbieranie składek w całym kraju na rzecz zamierzonej budowy. Pozwolenie to obowiązuje po koniec 1888 r. z zastrzeżeniem, że zbieraniem składek zajmować się będą osoby upoważnione przez komitet i zaopatrzone w certyfikat poświadczony przez tutejszą policję.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krukienicach odbył się w sobotę ślub Heleny hr. Drohojewskiej z baronem Franciszkiem Burghardtem von der Klee, rotmistrzem przy 8 p. dragonów.

W Krakowie odbył się ślub p. Antoniego Zubrzyckiego, właściciela dóbr z panną Marją Dwernicką i p. Leona Łobodzińskiego, technika z panną Józefą Gadomską.

* **Zmarli.** Antoni Rosenkranz, b. kapelmistrz 80. pułku piechoty, a ostatniemi czasy 76. pułku piechoty, zmarł w Oedenburgu na Węgrzech. Zmarły miał w październiku b. r. obchodzić 40-letni jubileusz kapelmistrzowstwa.

* **Komitet budowy teatru,** a mianowicie techniczno-artystyczna komisja tego komitetu, odbyła wczoraj po południu posiedzenie w sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Zaharjewicza. Powód do zwołania posiedzenia dała uchwała sekcji III. Rady miejskiej, zarządzająca wstrzymanie dalszego krycia Pełtwi ku placowi Gołuchowskiego. Na posiedzeniu z d. 4. maja br. uchwaliła była komisja techniczno-artystyczna, aby zalecić Radzie miejskiej pod budowę teatru plac, który po zakryciu Pełtwi powstanie w miejscu, gdzie stoi dziś pomnik hetmana Jabłonowskiego. Otóż w razie przyjęcia tego placu przez Radę miejską, byłaby potrzeba przełożenia koryta Pełtwi. To spowodowało sekcję III., ażeby wstrzymać dalsze zasklepianie Pełtwi aż do ostatecznego rozstrzygnięcia Rady miejskiej co do wyboru miejsca pod teatr. Sprawa cała stała się przeto naglącą, gdyż mogłaby znowu powstrzymać oczekiwane przez cały Lwów z upragnieniem zasklepienie Pełtwi.

Komisja techniczno-artystyczna uchwaliła przeto na wczorajszem posiedzeniu prosić prezydenta miasta o jak najrychlejsze zwołanie całego komitetu teatralnego i poddanie mu pod ostateczną decyzję wniosku jej co do placu pod budowę, tak, ażeby uchwała komitetu mogła być jak najspieszniej do rozstrzygnięcia Radzie miejskiej przedłożona. Czy bowiem Rada miejska zgodzi się na stawianie teatru na wałach hetmańskich, czy propozycję tę odrzuci, zawsze będzie to wskazówką, co i jak ma się dalej dziać z zasklepianiem Pełtwi.

W dyskusji, w której poruszono wiele różnych okoliczności, tyczących się przyszłego teatru, zabierali głos pp. Zaharjewicz, Malinowski, Roszkowski, Starkel, Gołąb, Kamienobrodzki, Świsterski, Janowski, Walichiewicz. Z toku dyskusji przekonaliśmy się, że druga komisja komitetu teatralnego, tj. finansowa, nie wiele dotychczas zrobiła, i będzie musiała przyspieszyć swoje czynności, jeśli komitet ma wogóle wyjść z długotrwałych już preliminarjów obrad i stanąć na gruncie realnym. Co do samego obioru miejsca, pomimo uchwały komisji techniczno-artystycznej, trwa jeszcze dotychczas znaczna różnica zdań tak w łonie samychże członków komitetu teatralnego i Rady miejskiej jakoteż między publicznością, dokładne zatem zbadanie tej sprawy jeszcze raz w pełnym komitecie teatralnym staje się rzeczą nieodbicie potrzebną. Spodziewamy się, że p. prezydent uprzedzając wyjazd wielu członków komitetu na ferje, zechce go też w jak najkrótszym czasie na plenarne posiedzenie zwołać.

(§) **Towarzystwo prawnicze** zajmuje się sprawą urządzenia II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich w r. 1889 we Lwowie odbyć się mającego. Pierwszy zjazd, odbyty w r. 1887 w Krakowie, postanowił urządzić następny we Lwowie. Wydział towarzystwa prawniczego wykonując więc uchwałę poprzedniego zjazdu wybrał ze swego łona komitet wykonawczy, któremu poruczył zająć się czynnościami przygotowawczemi. W skład komitetu tego weszli jako przewodniczący prezydent Poglies, tudzież radca prokuratorji skarbu dr. Ruebenbauer, radca sądu krajowego dr. Szczurowski, profesor uniwersytetu dr. Till i adjunkt sądowy i docent uniwersytetu dr. Stebelski. Członkowie komitetu porozdzielali między siebie prace przedwstępne i postanowili zaprosić do wzięcia udziału w naradach także osobistości wybitne z po za grona towarzystwa.

* **Pułk ułanów** cesarza Franciszka nr. 6, rekrutujący się z powiatów, Przemyśl, Sanok, Sambor i Jarosław, obchodzi w rb. jubileusz 200 lat istnienia i uroczystość 40-letnią nadania mu imiena monarchy. Utworzony w r. 1600 jako pułk dragonów hr. Löwenschilda, został przeistoczony w r. 1798 na pułk lekkich dragonów, w r. 1802 napowrót na pułk szwoleżerów, a w r. 1851 na pułk ułanów. Właścicielem pułku od r. 1848 jest cesarz Franciszek Józef.

* **Kapele wojskowe** grać będą w miesiącu lipcu w porządku następującym: W poniedziałki 9, 16 na Wysokim Zamku, w poniedziałek 23 przed gmachem inwalidów, zaś w poniedziałek 30 w parku Stryjskim; we środy dnia 4 i 25 w ogrodzie Strzeleckim, zaś we środę dnia 11 w parku Stryjskim, a we środę d. 18 przed odwachem we czwartki d. 5, 12, 19 i 26 przed gmachem namiestnictwa; w piątki dnia 6, 13, 20 i 27 w ogrodzie miejskim. Każdym razem początek o 6 godz. wieczorem.

* **V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Na wczorajszem posiedzeniu wydziału gospodarczego, które trwało przeszło 4 godziny, zakomunikowano, że wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza urządzoną zostanie w salach szkoły realnej, a posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w sąsiednim gmachu gimnazjum Franciszka Józefa. Dla studentów wydziału medycznego w Krakowie zarezerwowano 30 kart uczestnictwa po cenie zniżonej. Bankiet odbędzie się w sali „Sokoła“. Wydział lwowskiego Koła literackiego zawiadomił wydział gospodarczy zjazdu, że: „ofiaruje z całą gotowością lokal swój w gmachu skarbkowskim na towarzyskie zebranie dla uczestników zjazdu przyrodników“. Profesor Weigel przedłożył wczeraj bardzo starannie i umiejętnie ułożony przewodnik dla uczestników wycieczki na Czarnohorę, która odbędzie się pod jego kierownictwem. Przewodnik ten wyszedł już nakładem i kosztem prof. Weigla, który ofiarował go zupełnie bezinteresownie dla członków zjazdu. Przewodnik po Lwowie i przewodnik wycieczkowy pojawi się w tych dniach. Biuro zjazdu fungować będzie od 5. lipca w hotelu warszawskim — wszelkie informacje będzie można tam zasięgnąć. Biuro zjazdu połączonem będzie telefonem, który urządził tam zupełnie bezinteresownie p. Bardach, dyrektor zakładu telefonów.

* **Z komitetu I. leczniczej kolonii w Rymanowie.** Podaje się do publicznej wiadomości, iż uczniowie, którzy za pośrednictwem swej dyrekcji, nie otrzymali dotąd uwiadomienia, czy zostali przyjęci do koloni leczniczej, a nie byli podali swego adresu, mają się bezzwłocznie zgłosić do sekretarza komitetu I. leczniczej kolonii.

* **Nowe okręgowe rady szkolne.** Z dniem 30. czerwca b. r. przestały funkcjonować dotychczasowe okręgowe rady szkolne, a w ich miejsce wstąpiły nowe rady dla każdego powiatu politycznego z osobna, jak to stanowi ustawa krajowa, z dnia 6. grudnia 1887 i rozpoczęły już z dniem 1. bm. swe urzędowanie. Tylko rady szkolne dla urzędów miejskich Lwów i Kraków pozostały nadal w obecnym składzie. Ażeby przejście to, połączone, jak każda tego rodzaju zmiana, z mnogiemi materjalnemi i formalnemi wymaganiami, odbyło się bez trudności, krajowa rada szkolna, zarządziwszy już dawniej wszelkie przygotowania do wyboru nowych rad okręgowych, poleciła dotychczasowym radom okręgowym, aby do 20. czerwca posortowały akta według nowej organizacji terytorjalnej i przeprowadziły cały rozdział spraw. Równocześnie z tem zarządzeniem wprowadziła Rada szkolna krajowa o k r ę g i i n s p e k t o r s k i e w liczbie 44, a to w ten sposób, że 12 z nich obejmuje po jednym tylko powiecie, mianowicie: Sokal, Kamionka, Brody, Złoczów, Tarnopol, Rohatyn, Drohobycz, Stryj, Żydaczów i Lwów, oraz miasta Lwów i Kraków, i każdy z tych okręgów inspektorskich posiada osobnego inspektora szkolnego, w dwudziestu dwóch dalszych zaś okręgach inspektorskich pozostało po dwa powiaty w następujących grupach: Żywiec i Biała, Wadowice i Chrzanów, Kraków (powiat) i Wieliczka, Bochnia i Brzesko, Tarnów i Dąbrowa, Pilzno i Ropczyce, Mielec i Tarnobrzeg, Nisko i Kolbuszowa, Rzeszów i Łańcut, Myślenice i Nowy Targ, Limanowa i Nowy Sącz, Grybów i Gorlice, Jasło i Krosno, Brzozów i Sanok, Lisko i Dobromil, Przemyśl i Mościska, Jarosław i Cieszanów, Jaworów i Gródek, Sambor i Rudki, Staremiasto i Turka, Dolina i Kałusz, Stanisławów i Tłumacz, Bohorodczany i Nadwórna, Kołomyja i Kosów, Śniatyn i Horodenka, Żółkiew i Rawa, Bóbrka i Przemyślany, Brzeżany i Podhajce, Zbaraż i Skałat, Trembowla i Husiatyn, Czortków i Buczacz, Borszczów i Zaleszczyki. W powyższych okręgach będzie dla obu powiatów jeden inspektor okręgowy, a tem samem zostawać będzie w styczności z dwiema okręgowemi a raczej już powiatowemi radami szkolnemi. Ażeby każda z tych rad mogła zbierać się, jak to nowa ustawa przepisuje, przynajmniej raz w miesiąc na obrady zwyczajne przy udziale inspektorów, poleciła krajowa Rada szkolna przewodniczącym, aby porozumieli się z sobą celem oznaczenia naprzód stałych terminów posiedzeń.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji tow. opieki nad weteranami z r. 1831.** za miesiące maj i czerwiec: Subwencja kasy oszczędności 300 zł., urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za maj 5 25, za czerwiec 5.75, pozostałe dzieci w wypełnieniu ostatniej woli ś. p. Skrzyszewskiego weterana w. p. 20 zł., Maurycy Hofman rocznie 25 zł., za obraz ofiarowany przez p. Popiela w Poradach 46 zł., na wycieczce do Lesienic 2 zł., przez delegata Stokowskiego: własny datek półroczny 6 zł., A. Rotlender 10 zł., z dalszej sprzedaży „Niewiasty przed sądem“ 6 zł.; przez redakcję *Gazety Narodowej* hr. Artur Gołuchowski 50 zł., przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 2 zł., przez redakcję *Przeglądu* N. N. z Radziechowa 1 zł. — ogółem wpłynęło 457 zł.

W miesiącu maju rozdano 41 weteranom zapomogi stałe w kwocie 341 zł., zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe na koszta leczenia i podróż do wód krajowych 125 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

W miesiącu czerwcu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 335; nadzwyczajne 25 zł., 2 weteranom zapomogi jednorazowe 15 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 26 25.

Niedobór pokryto z pozostałości ubiegłych miesięcy — a gdy przez to pozostałość ta znacznie zredukowaną została — pozwalamy sobie polecić garstkę zasłużonych weteranów łaskawej pamięci patrjotycznej publiczności.

Dr. Bernard Goldman skarbnik.

* **Wystawa obrazu „Kościuszko pod Racławicami“** przedłużoną została do 15. lipca. Wystawę zwiedziło w piątek 1873, w sobotę 804 w niedzielę 1196 a w poniedziałek (po 50 ct.) 55 osób.

* **Kobieta lekarz.** Lista praktykujących w Warszawie kobiet lekarzy zwiększa się nieustannie. Obecnie przybyła do Warszawy panna Józefa Marszczewska, która po ukończeniu fakultetu w Zurichu i złożeniu egzaminu w Petersburgu, otwiera gabinet konsultacyjny. Panna M. będzie czternastą z kolei Polką pracującą na polu medycyny.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lisiejamy, w powiecie cieszanowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Obowiązek gmin budowania magazynów dla pospolitego ruszenia.** Trybunał administracyjny we Wiedniu odrzucił skargę gminy miasta Krakowa przeciw danemu jej poleceniu budowania magazynów dla pospolitego ruszenia. Bliższe szczegóły tej ciekawej sprawy są następujące: Gminy miast Krakowa, Sanoka i Jarosławia otrzymały w ubiegłym roku od ministerstwa obrony krajowej polecenie, żeby wybudowały zwiększone magazyny dla obrony krajowej w przestrzeni 500 metrów kwadr. — ponieważ istniejące obecnie magazyny na zwiększone ilości mundurów i uzbrojenia okazały się niedostatecznemi dla obrony krajowej tudzież dla pospolitego ruszenia, które w razie mobilizoji ewentualnie powołanem będzie. Żądaniem tem gminy czuły się pokrzywdzonemi, wniosły przeto skargę do trybunału administracyjnego.

W skardze tej podniesiono głównie, że do budowy magazynów dla pospolitego ruszenia gminy nie mogą być zmuszone, pospolite ruszenie bowiem w czasach pokojowych wcale nie istnieje, przeto też ustawa kwaterunkowa nie może tu być zastosowaną. Wszakże i w takim razie, gdyby te magazyny wyłącznie dla obrony krajowej miały służyć, żądanie ministerstwa prawnie jest nieuzasadnionem, ponieważ według ustawy kwaterunkowej, gminy są obowiązane starać się tylko o pomieszczenie batalionów obrony krajowej, które w powiatach tychże gmin leżą, to zaś gminy te dawno już spełniły. Magazyny te według ustawy mają dla jednego batalionu mieć 276 sążni kwadratowych — a do budowania większych gmina nie jest obowiązaną.

Na te wywody odpowiedziało w swem piśmie ministerstwo obrony krajowej, że nie idzie tu o zbudowanie magazynów dla pospolitego ruszenia, ponieważ według obecnego systemu nie ma osobnych zapasów dla pospolitego ruszenia, ale potrzeby jego zaspokojone będą z zapasów obrony krajowej zaś o pomieszczenie tych zapasów mają starać się gminy według § 24 ust. kwater.

W rozprawie nad tym przedmiotem, która odbyła się dnia 30 czerwca przed trybunałem administracyjnym — reprezentanci skarżących miast powoływali się między innemi także na finansowe skutki nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu, co na dochody miast szkodliwie oddziała. Ponieważ zwyżka dochodów z tego nowego podatku ma być użytą na cele wojskowe, i gdy prócz tego jeszcze przyzwolone na znaczne kredyty wojskowe, to znacznie przez to obciążonym miastom galicyjskim już ze względów słuszności opuścićby by należało te nowe ofiary.

Trybunał administracyjny jednak uznał skargę za nienzasadnioną, ponieważ według ustawy kwaterunkowej, gminy mają się starać także o uboczne potrzeby kwaterunku, do tych zaś należą także zapasy obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

* **Wykrycie defraudanta i energia tutejszej policji.** *Gazeta urzędowa* donosi: „Tutejszej dyrekcji policji doniesiono, że czeladnik szewski Karol Bar, spotkawszy się 1. lipca w południe w Winnikach ze znanym mu Wiktorem Żabką, byłym magazynierem i buchhalterem towarzystwa handlu skór we Lwowie, ściganym listami gończemi przez tutejszy krajowy sąd karny za sprzeniewierzenie i kradzież sumy przenoszącej 36.000 zł. na szkodę wyżwspomnionego towarzystwa, przytrzymał tegoż podczas ucieczki, a stoczywszy z nim formalną walkę, oddał go tamtejszemu wójtowi, który też Żabkę odstawił do sądu powiatowego w Winnikach — wraz z plikiem papierów i kwotą 1 zł. 40 ct. przy nim znalezioną“.

Do powyższej notatki urzędowej dodajemy następujące szczegóły na podstawie źródła wiarygodnego. Wiktor Żabka po ucieczce ze Lwowa przebywał nie nagabywany przez nikogo przez maj i czerwiec w Czerniowcach. D. 6. maja w tydzień po ucieczce defraudanta, pewien ajent skór zawiadomił dyrektora jednej z tutejszych instytucyj finansowych, że widział Żabkę w Czerniowcach. Dyrektor zakomunikował to natychmiast dyrekcji policji, która zamiast poczynienia kroków celem schwytania Żabki, w tydzień potem zaczęła się dowiadywać, co zacz jest wymieniony ajent skór, który naprowadził na ślad zbrodniarza.

Po pewnym dopiero czasie zażądała dyrekcja policji od dyrektora towarzystwa handlu skór p. Aleksandrowicza złożenia 10 zł. na koszta telegramów, które wysłać miano w formie listów gończych za Żabką. P. Aleksandrowicz złożył tę kwotę, a Żabka przebywał dalej spokojnie w Czerniowcach — skąd jak twierdził podczas przesłuchania przed sędzią śledczym p. Kotowskim — udał się pieszo do Lwowa, mając zamiar oddać się w ręce sprawiedliwości.

Opisane powyżej postępowanie naszych władz bezpieczeństwa nie potrzebuje chyba komentarzy.

* **Zakupno obrazów.** Obraz historyczno-rodzajowy, wielkich rozmiarów, Włodz. Łuskiny „Król się bawi“, zwracający obecnie uwagę na wystawie w Sukiennicach, nabyło towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych na własność. Zjednoczone towarzystwo nabyło również wielkich rozmiarów rzeźbę prof. Gadomskiego: „Parys i Helena“. Oba te nabytki nie wchodzą w liczbę dzieł sztuki zwykłego ćwierćrocznego zakupu utworów przeznaczonych do rozlosowania. Zakup ten, na który znaczniejszą niż zwykle sumę przeznaczyła dyrekcja, odbył się w niedzielę. Wkrótce podamy wykaz nabytych od artystów utworów, między któremi znajdować się mają prawdziwe perły wystawy.

* **100.000 zł. za konia.** Węgierskie ministerstwo porozumiało się z dyrekcją węg. *Jockey-Klubu* w sprawie zakupienia znakomitego stadnika w Anglii. Rząd węg. oddał tejże dyrekcji na ten cel 100.000 zł. a oprócz tego dodatkowy przekaz na 30.000 zł. na wypadek, gdyby powyższa kwota nie wystarczyła. Hr. Ivan Szapary udał się do Anglii w sprawie zakupienia tam stadnika.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnim i zmiennym stanie nieba padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami. Opad jego wynosił 3.3 mm.

Średnia temperatura doby była 12.6° C., najwyższa była 17.0° C., najniższa dziś w nocy była 10.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Kurlandji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 3. lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku między W a N, średnia temperatura doby około 12° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz przerwami.

* **Jutro,** d. 4. lipca: św. J ó z e f a K. — św. J e w s e w y a.

— **Samobójstwo.** Z Orła donoszą, że tam 4 czerwca w hotelu „Jakor“ wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie szt. kapitan 76 batalionu rezerwowego Wincenty Rodziewicz, który tegoż rana przyjechał do Orła. Nieboszczyk zostawił bilet wizytowy z napisem: „Nie obwiniajcie nikogo o śmierć moją; umieram dla tego, że żyć mi ciężko. Proszę pochować mnie w Tule, na cmentarzu katolickim obok matki mojej i siostry“. W kieszeni znaleziono obrączkę z wyrytą datą: 3 czerwca r. 1888.

— **Tryest** d. 3. lipca. Doniesienie o wybuchu cholery w Messynie jest nieprawdziwe.

— **Berlin,** 30. czerwca. Dziennik rozporządzeń dla armii donosi, że cesarz Wilhelm II. zgodził się na to, aby także jeneralicja i oficerowie ministerstwa wojny i sztabu głównego w służbie konnej będący, nosili wysokie buty, ale nie wolno im tego czynić przy wielkich paradach. Oficerowie zaś konni wojsk pieszych mają także i przy wielkich paradach wdziewać buty z wysokiemi cholewami.

— **25.000 litrów wina** wylano do morza. Czytamy w czasopiśmie *Pensiero*, wychodzącym w Nizzy: „W sobotę zawiadomiły władze tutejszą policję

w Montpellier, że dostarczone przez tamtejszy dom eksportowy firmie w Nizzy wino jest fałszowane i że cała posyłka (25.000 litrów) musi natychmiast zostać zniszczoną. Prefekt kazał więc całą przesyłkę wina skonfiskować i wylać do morza. Tysiące publiczności przypatrywało się w porcie tej oryginalnej egzekucji.

— **Darowizna.** Dr. Artur Wołyński, niegdyś alumn warszawskiego seminarjum, ukończył w tym roku szereg prac naukowych i obchodzić ma w Rzymie 25-letni jubileusz swojego tamże pobytu. Na upamiętnienie pomienionego faktu dr. Wołyński zbył w podarunku bibliotece kazanateńskiej swoje rękopisy i książki, zebrane przez ciąg całego życia w Królestwie i we Włoszech. Są to przeważnie materjały do stosunku obu narodów, mających wysoką wartość literacką i naukową. Bredski i Siemiradzki, bawiący w Rzymie, obiecali dać kilka prac swoich dla upiększenia sal, gdzie zbiory znajdą pomieszczenie.

— **Wypadki na kolejach.** Z wiadomości, zebranych przez rosyjskie ministerstwo komunikacji widać, że przez lat siedm na kolejach rosyjskich poniosło śmierć 3.074 ludzi, ranionych zaś naliczono 6.286 osób.

— **Wielkie powodzie** spowodowane nieustannemi ulewami, poczyniły straszne spustoszenia w miastach Leon i Silas w Meksyku. Wylew zaskoczył mieszkańców niespodzianie śród nocy. Lekko budowane domy zapadały się jeden po drugim, przyczem pogrzebały pod swemi gruzami mieszkańców. Według depeszy z El Paso runęło 2000 domów, a 1500 osób postradało życie.

— **Z Nowego Jorku** donoszą: W zachodniej części Ameryki 100.000 robotników straciło od razu zajęcie. Przyczyną tego jest zamknięcie wszystkich zachodnich fabryk przemysłu żelaznego; nastąpiło to wskutek układu między fabrykantami, od których robotnicy nie chcieli przyjąć ustanowionej jednolitej płacy.

— **W 60 guberniach Rosji** europejskiej znajduje się 349 synagog żydowskich.

† **Jan Nahujowski** herbu Krzywda, urodzony w Kropiwniku 1823 roku, zmarł w Wiedniu 28. czerwca b. r. w przejeździe do wód, dokąd się udawał dla poratowania zdrowia.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dziś szósty i przedostatni gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego „Poskromienie złośnicy" komedja w 5 aktach W. Szekspira.

We czwartek „Syn puszczy" tragedja w 5 aktach Halma. Ostatni występ p. Leszczyńskiego.

— **Doświadczone sekreta** smażenia konfitur i soków oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych zebrane przez Florentynę i Wandę. Dziełko to wyszło w tych dniach w wydaniu trzeciem, znacznie pomnożonem i zaleca się na obecny sezon.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Praw. IX. Umorzenie 5% obligacyj komunalnych I. emisji dnia 1. lipca 1888 wycofano z obiegu: Ser. A. na 100 zł. nr. 7, 10, 19, 34, 65, 189, 190, 583, 1123, 1133, 1186, 1187, 1295, 1357, 1357, 1361, 1367, 1388, 1386, 1387, 1392, 1398, 1400, 1401, 1402, 1408, 1409, 1414, 1417. Ser. B. na 1.000 zł. nr. 11, 59, 109, 233, 234, 441, 522, 547, 547, 551, 552, 601, 603, 610, 613.

Ser. C. na 5.000 zł. nr. 94, 97, 99.

Obligacje niepodniesione z poprzednich losowań: Płatne 1 października 1886 ser. A. nr. 226, 419, 530, 574.

Płatne 1 kwietnia 1887 ser. A. nr. 73, 80, 629, 784, 741, 780, 1041. Ser. B. nr. 74, 375.

Płatne 1 października 1887 ser. A. nr. 335, 380, 670, 685, 885, 974, 1177. Ser. B. nr. 231, 269, 298, 317, 411, 419.

Płatne 1 kwietnia 1888. ser. A. nr. 41, 54, 350, 392, 422, 431, 522, 529, 1034, 1126, 1244, 1279. Ser. B nr. 183, 191, 214, 220, 368, 402, 459, 468.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 2. bm. w Wiedniu padła główna wygrana na serję 1436 nr. 69, druga wygrana na serję 752 nr. 18, a trzecia na serję 489 nr. 62.

Węgierskie losy czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 1. bm. w Budapeszcie wylosowano następujące serje amortyzacyjne: 126, 891, 1739, 1784, 6292 i 7388. Na wszystkie zawarte w tych serjach losy przypada po 6 zł.

W ciągnieniu o wygrane padła główna wygrana 15.000 zł. na s. 7542 nr. 29, 1000 zł. na s. 1181 nr. 62; po 500 zł. na s. 2552 nr. 84 i s. 5286 nr. 87; po 100 zł. na s. 124 nr. 54, s. 1041 nr. 81, s. 2292 nr. 52, s. 4215 nr. 90, s. 5665 nr. 15; po 50 zł. na s. 131 nr. 7, s. 203 nr. 18, s. 398 nr. 69, s. 434 nr. 97, s. 577 nr. 88, s. 1089 nr. 41, s. 1800 nr. 63, s. 2238 nr. 42, s. 2427 nr. 30, s. 2617 nr. 90, s. 2734 nr. 36, s. 2861 nr. 11, s. 3019 nr. 53, s. 3548 nr. 33, s. 3984 nr. 3, s. 4037 nr. 74, s. 4131 nr. 56, s. 4337 nr. 31, s. 5456 nr. 36, s. 5472 nr. 65, s. 6933 nr. 96, s. 7212 nr. 75, s. 7790 nr. 12, s. 7861 nr. 33, s. 7939 nr. 61; po 25 zł. na s. 141 nr. 19, s. 175 nr. 26, s. 448 nr. 66, s. 500 nr. 3, s. 1151 nr. 62, s. 2266 nr. 74, s. 2335 nr. 96, s. 2360 nr. 98, s. 2649 nr. 32, s. 2836 nr. 55, s. 2911 nr. 22, s. 2941 nr. 26, s. 3083 nr. 45, s. 3535 nr. 69, s. 3558 nr. 57, s. 3926 nr. 5, s. 4501 nr. 75, s. 4589 nr. 73, s. 4647 nr. 29, s. 6091 nr. 87, s. 7363 nr. 83, s. 7990 nr. 18.

Zbiory buraków cukrowych. Wedle sprawozdań urzędowych spodziewany zbiór buraków w Europie w br. będzie znacznie większy, aniżeli w latach poprzednich, jak to widzimy na następującym wykazie:

	r. 1888/9 centn.	r. 1887/8 centn.	r. 1886/7 centn.
Niemcy	19,500.000	18,500.000	20,376.832
Austrja	9,900.000	8,250.000	10,461.207
Francja	8,500.000	8,100.000	9,728.860
Rosja	8,500.000	8,600.000	9,591.645
Belgia	3,200.000	2,700.000	2,651.400
Holandja	860.000	720.000	645.260
Reszta krajów	1,240.000	1,121.000	1,211.000
Razem cen.	51,800.000	47,991.000	54,576.204

Giełda zbożowa. Wiedeń 2. lipca. Notowano: Pszenica —.—, pszenica na jesień 7.43, żyto na jesień 6.12, na styczeń —.—, owies gotowy —.—, owies na jesień 5.75, kukurudza na lipiec-sierpień 6.63, na wrzesień-październik 6.44, kukurudza nowa 5.71.

Targ bydła. Wiedeń 2. lipca. Przypędzono 4811 wołów, z tego galicyjskich 1663, płacono 51 do 56 zł. za 100 kilo prima 58.

Ostatnie notowania produktów.
dnia 3. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.40 do 4.75 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.85, groch 4.50 do 10.00, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.65 do 10.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 24.— do 35.—, koniczyna biała 20.— do 80.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.50, żyto 4.15 do 4.55, jęczmień 3.90 do 4.85, owies 3.75 do 4.15, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 9.50 do 10.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 17.— do 36.—, koniczyna biała 80.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.70 do 6.50, żyto 3.80 do 4.15, jęczmień 3.75 do 4.70, owies 3.50 do 4.25, groch 4.80 do 7.40, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.40, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 26.— do 33.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 26.— do 28.—.

Czerniowce: pszenica 6.30 do 7.—, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.30 do 5.00, owies 3.30 do 4.—, groch 4.— do 9.—, wyka 4.10 do 4.50, rzepak 9.50 do 10.10 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka 20.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo loco Lwów bez worka.

Okowita za 10.000 litr. proc. loco Lwów 24.50 do 24.75.

Usposobienie mdłe. Ceny więcej nominalne.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że dr. Ignacy Kamiński, dotychczasowy burmistrz m. Stanisławowa, złożył wczoraj swój urząd. Działalność polityczna dr. Kamińskiego szczególniej w pierwszych początkach naszego życia publicznego, gdyśmy się praw narodowych dobijali, jest całemu krajowi dokładnie znaną, ażebyśmy tu mieli ją przypominać, Stanisławów zaś w szczególności zawdzięcza mu rozwój, o jakiem przedtem nie marzył. Złamany dolegliwościami wieku i choroby nie mógł dr. Kamiński ostatniemi czasy oddawać się sprawom miasta z tą nadzwyczajną energią, jaka wszystkie jego czynności tak dobitnie cechowała. Ufając wiele ludziom, którzy z dobroci jego korzystali, dopuścił też do pewnego zamętu w administracji, który groził coraz większym rozprzężeniem się stosunków miasta Stanisławowa. Przekonawszy się z wyników lustracji Wydziału krajowego, że zarząd miasta pozostawia istotnie wiele do życzenia, ustąpił natychmiast z swego stanowiska, a życzyć tylko należy, ażeby na czele m. Stanisławowa stanął równie światły i sprężysty administrator. Zanim to nastąpi przejdzie jednak Stanisławów upokarzającą próbę rządów wyjątkowych, gdyż Wydział krajowy udał się do namiestnictwa z żądaniem, ażeby delegowało ze swej strony na razie komisarza rządowego.

Sonn u. Mtgs. Ztg. donosi, że w celu przeprowadzenia zasadniczej dyslokacji terytorjalnej, wyrusza jeszcze w ciągu b. tygodnia do Galicji 2 dywizja oraz 3 i 4 brygada piechoty, niemniej części przebywających dotychczas w Bośnii pułków galicyjskich, tj. 5 batalionów, a między tem 3 bataliony 30 pułku piechoty, należącego do Lwowa. Tym sposobem korpusy 1 i 11 zostały pomnożone o 20 batalionów, które jeszcze były poza obrębem swych okręgów terytorjalnych.

Sonn. u. Mtgs. Ztg., pomawiana o bliskie stosunki z rządem, zamieszcza w ostatnim numerze artykuł ze znanym podpisem „Austriacus" a p. t. „Wann wird abgerüstet?" w którym dość jaskrawo ocenionym jest stosunek Austro-Węgier do Niemiec. Autor wywodzi, iż polityczna budowa Europy polega nie na fundamentach interesów, ale na niemieckiej hegemonii. Antagonizmy osłonione są sztucznie papierowemi traktatami. Przymierze austro-niemieckie daje Niemcom wolną rękę w sprawie bułgarskiej i umożliwia im przyjaźń z Rosją wbrew interesom Austrji.

„Jeżeli — pisze „Austriacus" — dzisiejszy stosunek Niemiec do Austro-Węgier nazywa się „przyjaźnią", natenczas wyraz ten w dyplomatycznym słowniku Bismarka ma szczególne i łatwo zmienne znaczenie." Podobnie ma się rzecz z pokojem. Pokój obecny nie ma warunków do życia. Z czego wynika właśnie powszechny wyścig uzbrojeń. Pokojowa praca zajmuje się więc tylko fabrykacją karabinów. Kredyty wojskowe stają się stałemi. Ludność jest przeciążona, produkcja strwożona, wszystko zachwiane. Pokój jest złudzeniem „i śmiesznym idealistą, jeśli nie głupcem musianoby nazwać tego, który wśród obecnego wielkiego otumanienia pokojowego stanąłby przed rezydującem w Berlinie bóstwem losów Europy i zapytał: Kiedyż zaczniemy się rozbrajać?"

W innem miejscu przypomina *Sonn. u. Mtgs. Ztg.* trafne wyrzeczenie pewnego dyplomaty, który rzekł: „W tej chwili w którejby tylko j e d n o mocarstwo wyrzekło wyraz „rozbrojenie" — byłaby już wojna gotową."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 3. lipca. W tutejszych kołach urzędowych krąży pogłoska, znajdująca coraz więcej wiary, że Koloman S z e l l obejmie wkrótce ministerstwo finansów, zawiadywane jak wiadomo prowizorycznie przez prezesa gabinetu Tiszę. Tekę finansów proponowano p. Szellowi już dość dawno, ale ze względu na swe prywatne interesa nie dał się on do przyjęcia jej nakłonić. Prezydentury w węgierskim Banku Eskontowym i Hipotecznym, które obecnie piastuje p. Szell, przeszłyby w takim razie na obecnego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Franciszka Beniczkiego. Zmiany te przewidywane są dopiero pod jesień.

Gastein d. 3. lipca. Cesarstwo z arcyks. Walerją przybyli tu wczoraj po południu w dobrem zdrowiu. Koło hotelu Strandbingera powitały cesarza tłumy publiczności entuzjastycznemi okrzykami, kapela intonowała hymn cesarski. Cesarz rozmawiał z wybitniejszemi osobami. Cesarzowa z arcyksiężną pojechała wprost do willi Helenenburg.

Berlin d. 3. lipca. Z Gravelotte donoszą do *Nordd. Allg. Ztg.* o naruszeniu granicy, a to jeszcze d. 15. czerwca. Mianowicie onego dnia dwóch oficerów załogi paryzkiej przekroczyło granicę pod Villers aux bois i wywiadywali się u czterech zajętych pracą mieszkańców w pobliżu granicy, co słychać w Gravelotte i okolicy, wyrażając się przytem „już nie długo będziecie uciskani przez rząd niemiecki, przyjdziemy wkrótce odebrać Alzację i Lotaryngię".

Berlin d. 3. lipca. Pogłoskom o zamachach, przygotowywanych rzekomo na cesarza Wilhelma i ks. Bismarka, w skutek których zarządzone zostały pewne środki ostrożności, nadają dzisiaj całkiem inną wersję. Mówią mianowicie, że p. Puttkamer, posiłkując się dobrze w Prusiech znanym systemem Bärensprunga, usiłował z pomocą ajenta Napory ukartować sztuczny zamach z barwą socjalistyczną, aby tym sposobem okazać swą niezbędność i wkraść się napowrót w łaskę cesarza Wilhelma. Sztuczka Puttkamera została jednak przez socjalistów przewąchaną i udaremnioną. Mówią, że skutkiem tego przyspieszono nominację Herrfurtha na ministra spraw wewnętrznych.

Londyn d. 3. lipca. W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że wkrótce przybędzie tu hr. Herbert Bismark. Ma to stać w związku z jakąś osobną, poufną misją, którą nadzwyczajny wysłannik, jen. Winterfeld, oprócz notyfikacji o wstąpieniu na tron Wilhelma spełnić ma na dworze angielskim.

Paryż dnia 3. lipca. Wynik wyborów do komisji budżetowej Izby posłów uważają tu za oznakę, że oportuniści odnowią zaniechaną dość długo walkę przeciw radykalnemu gabinetowi Floqueta. Prawica, która napróżno wniosła była w Izbie, aby wybory odbyły się według list, a nie według sekcyj, głosowała na oportunistów z tego samego powodu, z jakiegoby przeciw oportunistycznemu gabinetowi głosowała na radykałów do komisji.

Paryż d. 2. lipca. *Figaro* podaje komunikat, zbijający pogłoski o projekcie ożenienia się księcia Aumale z panią Clinchamp, książę bowiem jest już oddawna z nią potajemnie ożeniony. (Pani Clinchamp liczy już około 60 lat). Księcia Chartres tylko dlatego wyprawiono do księcia Aumale, ponieważ rodzina Orleanów obawiała się, że książę zbyt wiele majątku zapisał czy zapisać chce pani Clinchamp. (Jest on najmajętniejszy z Orleanów, i już majątek Chantilly, wartości przeszło 40 mil. fr., darował Akademii francuskiej.)

Wiedeń dnia 3. lipca 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 309·70.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 111.50. Akcje Unionbanku 206·50. Akcje kolei Karola Ludwika 208.75. Akcje kolei Północnej 250.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97.75. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 234·25. Akcje kolei Lw.-Czern. 217·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 159·50 Losy komunalne wiedeńskie 138·50. Akcje Tow. tureckiego 116.—. Galic. oblig. indemniz. 103 75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 177.75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·50 Akcje Bankvereinu 94.—. Rosyjski rubel papierowy **118·62**. Losy prem. węg. —.—.

$4^3/_{10}$% Renta wspólna 816.5. 5% renta austr. papier. 96·70. 4% renta austr. złota 112·70. 4% renta węg. złota 102·60. 5% renta węg. papierowa 90 40. Napoleondory —.—. Marki niem. 61·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lipca 1888:

Hotel Żorża. H. ks. Lubomirski z Bakończyc. K. Horodyski z Tłusteńskiego M. Drzewiecka z Podola ros. H. Wiszniewski z Dobrzan K. hr. Czosnowski z Wołynia. E Kluczenko z Roman.

Hotel Europejski M. Morgenstern z Berlina. F. Bischoff z Wiednia. W. Gniewosz z Złotego potoka. B. Chrząszcz ze Słowity.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·75	210·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	216 75	220·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	98·50	99·60
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100·75	102·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	93.40	94·60
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.25	95·25
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102·7	103·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	90·—	91·10
V Losy.		
Losy miasta Krakowa	19·50	22·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9·90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.16^1/_2$	$1.18^1/_2$
100 marek niemieckich	61.--	61 60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZMAITOŚCI.

= **Pamiętniki cesarza Wilhelma.** W Berlinie wiele mówią o pamiętnikach zmarłego cesarza Wilhelma, które wydane zostaną wkrótce przez Ludwika Schneidera. Nazwisko to jest dobrze znane w Niemczech. Schneider w swoich młodych latach uprawiał sztukę dramatyczną, a następnie został lektorem króla Frydryka Wilhelma IV. Równocześnie był on korespondentem wojennym i założycielem *Gazette de l'Armée* i *Ami du Soldat.* Jego talent pisarski już w 1848 r. zwrócił uwagę następcy tronu pruskiego, który pisywał do tych pism pod pseudonymami. Wkrótce Schneider zamianowany został bibliotekarzem księcia Frydryka Wilhelma, a następnie stał się jego zaufanym i przyjacielem. Pamiętniki cesarza Wilhelma, o których istnieniu nikt nie wiedział do śmierci monarchy niemieckiego, Schneider wkrótce ma ogłosić. Obejmują one czterdziestoletni okres czasu i mnóstwo szczegółów dotyczących wojny 1866 i 1870 r. Utrzymują powszechnie, że cesarz sam te pamiętniki przeglądał i poprawiał. Zawierają one bardzo wiele listów i dokumentów, nigdzie nie ogłaszanych, w których zmarły monarcha rysuje się w zupełnie nowem, nieznanem dla nikogo świetle.

= **Podarunek dla Papieża.** Przed lyońskim sądem cywilnym rozstrzygać się będzie wkrótce ciekawy spór. Znana z wielkiej oszczędności księżniczka Bianka Orleańska, będąca malarką-amatorką, namalowała na materji wizerunki kilku świętych, i przeznaczyła je jako podarunek dla Papieża. Przesłała je tedy pewnemu rzemieślnikowi do Lyonu, aby je odpowiednio oprawił. Ten udał się do Paryża i tam zakupił za 3.000 fr. przyborów do tej oprawy, a gdy powrócił do Lyonu, zastał list od księżniczki, proszącej go, aby koszta oprawy nie wynosiły więcej nad 600 fr. Rzemieślnik odpisał księżniczce, iż nie może uwzględnić jej życzenia, gdy wydał już 3.000 fr., na co księżniczka zażądała zwrotu malowanych wizerunków. Rzemieślnik wszakże zatrzymał je jako zastaw i księżniczka wytoczyła mu proces, który ma być wkrótce rozstrzygnięty.

= **Papież** nawet podczas najgorętszych dni nie chce opuszczać Rzymu; w Watykanie więc służba pracuje pilnie nad wytworzeniem sztucznego chłodu. Wielkie bryły lodowe rozpuszczane są w wodzie a wytworzone dzięki temu chłodne powietrze rozprowadzane jest przez specjalne rury do gabinetu i sypialni papieża. Największą troską jednak dla otoczenia papieża jest jego upodobanie do przechadzek. Leon XIII nie czeka nawet zachodu słońca, a na przedstawienia, robione mu w tych dniach w tym względzie, odparł: „Nie doświadczyliście tego jeszcze, więc nie wiecie, że dla ludzi starych dotkliwszem jest zimno, niż ciepło".

= **Cierpienie umysłowe** nieszczęśliwej wdowy po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, przeszło w zmieniające się kolejno manje. Niedawno jeszcze ekscesarzowa spędzała całe dnie na szukaniu przedmiotów po podłodze, gdzie rozrzucano umyślnie różne drobnostki. Obecnie zmusza ona towarzyszkę swoją do głośnego czytania całemi godzinami dzieł wojskowych i prawnych, przyczem objawia dziwne zajęcie zwłaszcza przy opisie bitew i uczonych rozpraw. Prawdopodobnie cesarz Maksymilian zajmował się niegdyś książkami prawnemi. Niekiedy czytanie takie trwa ze sześć godzin, dopóki książka nie zostanie skończona. Czytająca towarzyszka cesarzowej Karoliny, znużona skraca niekiedy książkę, opuszczając po kilka stronic, ale chora bardzo często w takich razach przerywa czytanie słowami: „*Cela n'a pas de suite*" (to się nie wiąże), co dowodzi, że rozumie i słucha uważnie. Przy czytaniu dzieł wojskowej treści towarzyszka musi starannie unikać wszystkiego co przypomina imię Napoleona, a nawet Napoleona I. Nieszczęśliwa cesarzowa w ostatnich czasach mówi o sobie samej tylko w osobie trzeciej. Gdy dawnemi laty chętnie bardzo się stroiła, obecnie ubiera się nietylko niedbale, ale niekiedy niechce wcale włożyć odzienia; jak dziecko rzuca się wówczas na ziemię głucha na wszelkie perswazje. Dozorczynie zauważyły, iż chora powraca do strojów, gdy spodziewa się wizyty królowej Marji Henryki; korzystając więc z tego i gdy chora nie chce się ubierać wołają: „Henryka idzie", co zawsze odnosi pożądany skutek. Nie wolno bowiem mówić w jej obecności król i królowa tylko Henryka i Leopold. Niedawno jeszcze grająca godzinami całemi na fortepianie, dzisiaj cesarzowa już nie jest w możności wygrać żadnej sztuki; jakkolwiek ma nuty przed sobą gra tylko bezładne fantazje. Ilekroć jednak królowa belgijska przyjeżdża do zamku Bouchout musi grać z nieszczęśliwą bratową swoją na cztery ręce. Siły fizyczne opuszczają też szybko biedną męczennicę, która licząc obecnie lat 48, wygląda na 60-letnią staruszkę.

= **Wilk w menażerji.** Duńskie pismo *Danske Avis* podaje z pewnego miasta w Jutlandji ciekawą bardzo relację o przygodzie pogromcy dzikich bestyj w menażerji, między któremi i wilk się znajdował. Pogromca ów, nazwiskiem John Suresh, liczy zaledwie lat 19, a odznacza się olbrzymim wzrostem i siłą niepospolitą. Dawał on przedstawienie w menażerji. Na sygnał dany przez trąby, wstąpił do klatki, gdzie były zgromadzone dwa niedźwiedzie, dwie hyeny, lampart i wilk. Początkowe sztuczki szły dobrze, lecz gdy przyszło skakać przez obręcz ognistą, zaczęła się opozycja. Pogromca skłonił jednak i ciężkie misie i hyeny do skoku, ale wilk odmawiał mu stanowczo posłuszeństwa. Zniecierpliwiony Anglik ściągnął go więc grubym swym charapem — a wilk wówczas zamiast przez obręcz, skoczył ku gardłu pogromcy. Nastąpiła sekunda straszna. Krzyk przerażenia zabrzmiał wśród publiczności, niektóre panie zemdlały — lecz przytomny pogromca, któremu wilk rozwartą paszczą nie mógł od razu sięgnąć do gardła, chwycił go za szyję, rzucił nim z ogromną siłą o żelazne pręty klatki i prędko z niej się cofnął. Skończyło się tylko na podartej odzieży i lekkiem zadrapaniu od pazurów wilczych. Odważny Anglik nie dał jednak za wygraną; przebrał się w jednej chwili i mimo sprzeciwiania się całej publiczności wszedł napowrót do tej samej klatki. Wilk potłuczony, upokorzony, okazał się już teraz pokornym i wykonywał wszystko. co mu straszliwy pogromca nakazał. *(Łowiec).*

= **Dwa niedźwiedzie na jeden strzał.** Działo się w Galicji ale — „auf der Waldherrschaft Skole", nic też dziwnego, że czerpiemy rzecz z wiedeńskiej *Jagd. Ztg.*, gdyż bohaterowie wypadku należą do rasy cywilizatorskiej i są w oczach Słowian „niemymi". Opowiadającym jest inżynier p. Alfred Stipanitz, który doniósł swej rodzinie o nadzwyczajnym w annałach łowieckich wypadku. Oto d. 19. października r. z. korzystając z świetnej ponowy, wyszedł on z kilku myśliwymi na polowanie z nagonką. Stał na pół ukryty za pniem drzewa, gdy w tem na 10 do 12 kroków wyszła na niego niedźwiedzica z dwoma piastunami. Szła wolno nie widząc p. Stipanitza i pędziła przed sobą to paszczęką to łapami oba niedźwiadki. Dopiero gdy była na cztery kroki oddalona, i popędziwszy jednego piastuna naprzód, postawiła nogę na łomie, ażeby przejść go wraz z drugim — p. Stipanitz strzelił. Rozległ się ryk przeraźliwy i niedźwiedzica rzuciła się w kierunku, zkąd strzał wypadł. P. Stipanitz odskoczył dwa kroki w bok, lecz w tejże chwili skręciła niedźwiedzica w krzaki i padła, łamiąc je swoim ciężarem. Wychodziło ztamtąd jakiś czas właściwe ranionym niedźwiedziom ryczenie, lecz słabło coraz bardziej i ustało w końcu zupełnie. Zachowując należyte ostrożności, posunął się p. Stipanitz w krzaki i naprzód znalazł nieżywego piastuna, a o kilka kroków niedźwiedzicę. Bliższe badanie okazało, iż jedna kula je powaliła, przeszedłszy przez serca obojga. Niedźwiedzica była 170 ctm. długą i ważyła 130 klgr. „Wenn's nicht Jaegerlatein ist" — należałoby wypadek ten zaliczyć do bardzo rzadkich w łowiectwie. Może więc sąsiedzi „der Waldherrschaft Skole" którzy nie są „niemi", zechcą nam opowiadanie p. Stipanitza stwierdzić. *(Łowiec).*

= **Różany olejek.** Modnisie nasze, lubujące się w wonnościach, bardzo często nabywają maleńkie flaszeczki wypełnione różanym olejkiem, dąsając się na wysoką cenę tych pachnideł. Nie zastanawiają się jednak nad tem, ile to tysięcy pięknego kwiatu róży potrzeba, aby wypełnić to mikroskopijne naczynie. Następujący niedługi rachunek pouczy piękne panie o kosztowności wyrobu różanego olejku. Czterdzieści funtów różanych liści gotuje się na lekkim ogniu w wodzie, tak, że po wygotowaniu otrzymuje się trzydzieści funtów wody różanej. Tą wodą nalewa się znów czterdzieści funtów liści różanych i gotuje się dotąd, dopóki nie otrzyma się tylko dwudziestu funtów cieczy. Następnie ową ciecz chłodzi się przez całą noc, a na drugi dzień znajduje się na jej powierzchni pływającą jedną uncję woniejącego olejku. Tym sposobem z ośmdziesięciu funtów różanych liści, które mniej więcej stanowiło 200.000 sztuk kwiatów, otrzymuje się zaledwie jedną uncję olejku. Nic więc dziwnego, że jedna uncja tej esencji kosztuje do stu franków w fabryce.

= **Chłopi na welocypedach.** *Grażdanin* donosi, że w Krymie na jarmark do Sewastopola trzech włościan z Perejesławia, gubernii połtawskiej, przyjechało na welocypedach, będących miejscowym wynalazkiem połtawskiego chłopa, który służył w marynarce, a podczas swojej żeglugi dopływał aż do Ameryki. Welocypedy te są drewniane i na drewnianych kołach. Przybyli na tych „maszynach" włościanie utrzymują, że robili po 45 wiorst na godzinę. Szybkość to przesadzona, gdyż wiadomo, że podczas wyścigów na bicyklach, zapaśnicy należycie wytresowani nie osiągają takiej chyżości. W każdym razie fakt powyższy jest dowodem, że potrzeba jakiejś łatwej, a bez udziału koni lokomacji rozwija się nawet wśród ludu, co welocypedom wróży dobrą przyszłość.

= **Nowe zastosowanie elektryczności.** W Indjach elektryczność używana jest teraz jako środek dla oddalania wężów od mieszkań ludzkich. Przed wszystkiemi wejściami do domu Indjanie kładą blisko siebie dwa druty połączone z aparatem indukcyjnym. Skoro tylko wąż pełza po drutach, za pomocą ciała swego łączy prąd elektryczny obu drutów i otrzymuje w ten sposób silny cios, który albo go zabija na miejscu, albo zniewala do szybkiej ucieczki.

= **Śmierć z pragnienia.** Naprzeciwko północnego wybrzeża Senegalu wznoszą się gołe i niezaludnione skały, znane pod nazwą wysp Alcatras. Jest to jakby główna kwatera rozmaitego ptactwa i zbiornik nieoszacowanych pokładów guana. Ponieważ kilka domów handlowych niemieckich usiłowało te pokłady eksploatować, rząd francuski, do którego wyspy należą, w listopadzie r. z. wywiesił na szczycie jednej ze skał flagę. Zobowiązało się jej strzedz czterech murzynów z pobliskiego Rio-Nunez. Z powodu zupełnej bezpłodności tych wysp, dobrowolni ci wygnańcy powinni byli być zaopatrywani w żywność i słodką wodę, w istocie jednak dwa razy tylko, w grudniu i styczniu dostarczono im prowiantów. Przed kilku tygodniami, gdy mały statek wojenny przypłynął do wybrzeży Alcatras, znaleziono — cztery trupy, leżące przy pustej beczce z wody. Umarli z pragnienia.

= **Radykalny środek**, jak mówią, praktykuje się w Chinach, przeciwko bankructwom. Jak tylko bank chiński zawiesza wypłaty, wszystkim jego urzędnikom i członkom zarządu ucinają głowy, które wraz z dokumentami bankowemi rzucają psom na pożarcie. — Tam chyba podstępne bankructwa nie istnieją...

= **Na biednych.** W stanie Ohio przyszło na myśl nadzorcy więzienia okazywać za biletami do zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Fundusz osiągnięty z tego źródła na biednych przeznaczono

= **W szkole.** *Jeden z uczniów*: Dziwna rzecz, profesor, który nic nie robi, bierze pensję, a my, zapracowani, nie odbieramy ani szeląga.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).